Nr. 8. Kraków, 23 lutego 1908 r. Rok VI.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego



Wychodzi na każdą niedzielę.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w **Galicyi 4** korony, w **Niemczech 5** marek, w **Ameryce 2** dolary. — Numer oddzielny: **10** hal. — Za zmianę adresu płaci się **20** hal.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, ul. Szlak L. 26.

Jednajcie nowych czytelników.

We wtorek.

We wtorek ma kurya gmin wiejskich wybrać 74 posłów. We wtorek mają wyjść z urny wyborczej ci, co rękę swą przyłożyć mają do wielkiego dzieła, do przeprowadzenia nowej, zdrowszej, uczciwszej i sprawiedliwej ordynacyi wyborczej.

W tak ważnej chwili, jak obecna, dwa wydać musimy hasła: jedno dla tych braci naszych, co wśród swoich żyją i mieszkają, co otoczeni tylko Polakami są pewni, że posłem zostanie wybrany tylko Polak. Drugie hasło dla tych braci, co otoczeni większością ruską, dbać muszą o to, by nie utracić swojego polskiego przedstawiciela.

Do Was Bracia ze wschodniej Galicyi, najpierw się zwracamy.

Kandydatami na posłów Waszych są prawie wyłącznie konserwatyści, zwolennicy dotychczasowych rządów, a więc członkowie stronnictwa, które my zwalczamy.

Mając jednak do wyboru między Polakiem a Rusinem, od głosowania usunąć się Wam nie wolno. **Owszem, należy wszystko zrobić, aby był wybranym Polak.** Wiecie bowiem o tem, że **jeśli Rusini wybiorą swoich posłów 40, to już przez to**

samo wszelka zmiana ordynacyi wyborczej będzie niemożliwą, bo ustawa powiada, że jeśli wyjdzie z posiedzenia Sejmu osób 40, ważna uchwała zasadnicza zapaść nie może. Przez proste więc wyjście z sali Rusini mogą udaremnić wszelkie próby poprawienia ustawy wyborczej choćby wszystkich Polaków. A pamiętać trzeba, że Rusini mają większość w 45 powiatach, a prócz tego jest trzech biskupów ruskich, razem więc mogą mieć 48 mandatów. Zapewne i wybrani przez Was konserwatyści polscy nie zechcą odrazu zgodzić się na taką ordynacyę wyborczą, jakiej chce lud, ale z Polakami łatwiej sobie poradzimy i prędzej zdołamy ich zmusić do głosowania według woli ludu.

Z tego powodu każdy z naszych zwolenników, każdy szczery narodowy demokrata, jeśli jest wyborcą, stanąć do wyborów we wtorek powinien, a głos swój oddać musi kandydatowi polskiemu. Nawet ludowcy, którzy przy poprzednich wyborach rozbijali polskie głosy, dziś ucichli i w większej części okręgów idą solidarnie.

Osobno zwracamy się do zwolenników naszego stronnictwa **w powiatach lwowskim i jarosławskim.** W obu tych powiatach większość mają Polacy, nie ma więc obawy, byśmy mandaty te stracili na rzecz Rusinów. W tych dwu powiatach postawiło stronnictwo narodowo-demokratyczne swoich kandydatów: włościanina **Jana Marcińczyka** z Pawłosiowa na powiat jarosławski i posła do Rady państwa, **Antoniego Maślankę,** wójta z Żubrzy, na powiat lwowski. W tych dwu okręgach zbiorą się na parę dni przed wtorkiem wyborcy polscy z całego powiatu i oni to większością głosów postanowią, kto ma kandydować: Książę Czartoryski czy Marcińczyk, Merunowicz czy Maślanka. My ze swojej strony oświadczamy, że jeśli większość polskich głosów będzie za ks. Czartoryskim i Merunowiczem, to my solidarnie oddamy im również swoje głosy. **Ale jeśli większość polskich wyborców oświadczy się za naszymi kandydatami, wtenczas żądamy, aby zwolennicy p. Merunowicza i ks. Czartoryskiego solidarnie głosowali z nami.**

Dlatego też, nie wiedząc dziś jeszcze, kto z Polaków w tych dwu okręgach stanie do wyboru, prosimy członków naszego stronnictwa, aby szli solidarnie i karnie za wolą większości i za wolą uchwał zebrań powiatowych, bez względu na to, czy one wypadną za nami czy przeciw nam.

Wy, **Bracia z zachodniej Galicyi,** jesteście zupełnie swobodni w wyborze waszych przedstawicieli. Tu Rusinów nie ma. Macie więc do wyboru między samymi Polakami.

Wybierajcie więc tego, kto jest najgodniejszym. Wybierajcie tego, o którym wiecie, że spełni wasze żądania, że godnie bronić będzie waszych praw, że walczyć będzie o zniesienie rozporządzeń i ustaw złych, że czynnie przyłoży rękę do przeprowadzenia prawdziwie ludowej ustawy wyborczej. Tu, w Galicyi zachodniej, **nie wolno nam popierać przeciwników ludowej ordynacyi wyborczej, przeciwników złączenia obszarów dworskich z gminami.** Tu wymagania nasze od kandydata na posła muszą być większe.

Kandydatem prawdziwie naszym nie może być i zwolennik „handlarza i właściciela garbarni“ Stapińskiego, bo kandydaci jego w przeważnej części nie są prawdziwymi przyjaciółmi ludu, ani też program ich i cała działalność nie zasługiwały dotąd na nazwę prawdziwie narodowych. Ciasne hasło stanowe: „chłopi tylko z chłopem“ zarzucili oni obecnie, ale tylko dla interesu, tak jak z nagłówka „Przyjaciela ludu“ znikł dwuwiersz:

Jednajcie nowych czytelników,
By rosła siła na stańczyków.

Ich robota nie była naprawdę narodową. Ich praca nie była pożyteczną. Cieszymy się też, że w tej chwili, kiedy do ludowców przystępują szeregi inteligentów, pragnących mandatów poselskich, najdzielniejsi z pośród ludowców przejrzeli intrygi Stapińskiego i gromadnie opuszczają jego stronnictwo. Cieszymy się, że lud, wodzony na pasku przez ambitnych agitatorów, przeciera oczy i odstępuje tego, co ich na brzeg przepaści zaprowadził.

Kandydaci Stapińskiego nie mogą być naszymi kandydatami. Za to w szeregu okręgów stawiamy **swoich** kandydatów. Ci, groźni dla złączonych partyi i ich niecnych szachrajstw, **idą pod hasłem narodowem, iść chcą do Sejmu po sprawiedliwość, po prawa dla wszystkich, ci chcą dać opiekę wszystkim stanom.**

Tych poprzyjcie skutecznie! Tych wybierajcie!

Marzeniem rządu wiedeńskiego jest, aby Sejm zeszedł do roli jakiejś Rady powiatowej, aby Sejm stracił swoje znaczenie. Wtedy władza cała przeszłaby znowu na siedmiojęzyczny Parlament i na rządy centralne.

Do tego my dopuścić nie możemy. **Pragniemy samorządu, pragniemy wyodrę-**

bnienia Galicyi. Już w poprzednim Sejmie posłowie należący do naszego stronnictwa postawili kilka wniosków, zmierzających do osiągnięcia naszego celu. Wnioski te nie zostały załatwione. Sejm wcale nad nimi nie obradował.

Te wnioski i w przyszłym Sejmie muszą być postawione. Sejm nimi zająć się musi. Nasi posłowie muszą tam być i dopilnować ich!

A zadanie to wielkie i ważne. Od uchwalenia tych wniosków zależy przyszły rozwój Galicyi. Uwolnienie się od opieki Niemców i Czechów jest już rzeczą piekącą. **Trzeba więc w Sejmie jak najwięcej takich, co duszą całą bronić będą tych wniosków, co nie poszczędzą ni sił ni czasu, aby je przeprowadzić.**

Więc wybierajcie tych, co za cel swój główny wzięli wywalczenie ludowej reformy wyborczej i samodzielności Galicyi

Wybierajcie narodowych demokratów!

Kandydaci narodowo-demokratyczni na wsi.

1. **Sanok** (wieś): **Tadeusz Wrześniowski,** sekretarz Rady powiatowej.
2. **Kałusz** (wieś): **Dr. Adolf Wurst**, dotychczasowy poseł do Sejmu, lekarz.
3. **Nowy Targ** (wieś): **Dr. Jan Bednarski,** dotychczasowy poseł do Sejmu, lekarz.
4. **Jarosław** (wieś): **Jan Marcińczyk**, włościanin z Pawłosiowa.
5. **Podhajce** (wieś): **Julian Garlicki,** naczelnik sądu w Podhajcach.
6. **Rudki** (wieś): **Fryderyk Skarbek.**
7. **Nisko** (wieś): **Walenty Całka,** włościanin z Grobli.

O poparcie tych kandydatów przyjaciół naszych usilnie prosimy.

Poseł Fidler nie kandyduje. Tak samo i poseł Wiącek.

Kandydaci Rady narodowej:

Borszczów: Tadeusz Czarkowski-Golejewski.
Buczacz: Henryk hr. Badeni.
Dobromil: Dr. Władysław Czajkowski.
Drohobycz: Franciszek hr. Zamoyski.
Czortków: Artur Zaremba Cielecki.
Horodenka: Antoni Theodorowicz.
Kamionka: Stanisław hr. Badeni.
Przemyśl: Władysław ks. Sapieha.
Rohatyn: Klemens hr. Dzieduszycki.
Tarnopol: Julian hr. Korytowski.
Trembowla: Jerzy hr. Baworowski.
Bóbrka: Stanisław hr. Mycielski.
Gródek: Adolf baron Brunicki.
Husiatyn: Adam hr. Gołuchowski.
Jaworów: Jan hr. Szeptycki.
Mościska: Stanisław hr. Stadnicki.
Przemyślany: Roman hr. Potocki.
Sambor: Feliks Sozański.
Skałat: Leon hr. Piniński.
Śniatyn: Stefan Moysa-Rosochacki.
Sokal: Paweł ks. Sapieha.
Tłumacz: Stanisław Bogdanowicz.

MODLITWA.

Boże krwawe widzisz dłonie,
Spójrz z niebieskich bram!
Wieniec z cierni wrósł nam w skronie,
Smutno — Panie nam!...

My ongi naród wybrany,
Dzisiaj biedny, sam!
Żywot wiedziem opłakany...
Smutno — Panie nam!

Wróg nas dręczy w sposób podły!
Ty — ten ucisk złam!
Nas nadzieje już zawiodły,
Smutno — Panie nam!

Wprawdzie ciężkie nasze grzechy,
Ty, nas osądź — tam!
Nie odmawiaj nam pociechy,
Bo tu — smutno nam.

Nadzieja dziś tylko z nami,
Ta — pokrzepia nas...
Smutnie płyną dnie za dniami,
Szybko mija czas...

Rozpacz dusze nasze targa,
Zrzuć już jarzmo, zrzuć!
Przed Twe stopy płynie skarga,
Wróć nam Polskę, wróć!

Buczacz, 10. II. 1908. *A. Z.*

Z ruchu wyborczego.

Trochę o naszych najserdeczniejszych. Darujecie nam, Przyjaciele, że w obecnej chwili nieco więcej niż zwykle zajmujemy się tem, co inni na nas wymyślają. Oni całe gazetki poświęcają na oczernianie nas — więc choć kilka słów w odpowiedzi. Zacznijmy od „Roli“.

Już pierwszy artykuł „Rozbijacze zgody rolniczej“ jest przepełniony kłamstwami i nieuczciwemi plotkami. Bo i posłuchajcie, co ona pisze:

„Czyżby ci panowie Głąbińscy, Grabscy i rozmaite inne panki zapomnieli już o wybranym z ich winy w polsko-ruskim okręgu do Rady państwa żydzie Mahlerze, co ani po rusku — ani po polsku słowa nie umiał jednego? Czyżby chcieli, żeby się to samo i przy wyborach do Sejmu powtórzyło? Lub może chcieliby cały szereg polskich poselstw przez rozbijanie jedności w ręce Rusinów oddać? Czy to ma być narodowa polityka tych „narodowych“ demokratów?

Niechże się upamiętają, jeżeli nie chcą, byśmy ich uważali nie tylko za wrogów rolników. ale i za wrogów całego narodu“.

Ile słów, tyle kłamstw. Najpierw daj nam Boże więcej takich „panków“, jak prezes Koła polskiego Głąbiński i czcigodny profesor Grabski. O pierwszym wie wiele każdy, kto jakąkolwiek czyta gazetę. Wie każdy, że człowiek ten cały się pracy narodowej poświęcił — a prof. Grabski, wypędzony za pracę przez Moskala i Prusaka — przez długi czas i w Galicyi miał pobyt zakazany. Tułał się wtedy z rodziną po obcych. A kiedy osiadł w Galicyi, nie spoczął. Znają go Kółka rolnicze, zna go już prawie powiat każdy, boć nie zna on chwili wolnej. I właśnie ten Grabski, na którego napada „Rola“, pierwszy wypracował projekt oddania chłopom pieniędzy na parcelacyę. I wtedy ci wielcy dziś przyjaciele rolników stańczycy w Sejmie projekt kredytu parcelacyjnego ubili i — kredytu dotąd nie mamy.

A dalej: Niedawne to jeszcze czasy, jak były wybory do Parlamentu. „Rola“ już zapomniała, kto to winien, że przeszedł Gabel i Mahler? Zapomniała „Rola“, jaką to bronią zwalczano naszego kandydata, p. Sochę. Zapomniała już o tem, że głosy polskie rozbił ludowiec-warchoł Wojewoda, że w ostatni jeszcze dzień w Trembowelskim rozdawano odezwy za hr. Baworowskim. Po upadku p. Sochy i wybraniu Mahlera zadrżał kraj cały z oburzenia i napiętnował dosadnie warcholską robotę i Wojewody i starostwa i hr. Baworowskiego. Niech sobie redaktor o krótkiej pamięci „Roli“ przeczyta parę numerów „Ojczyzny“ z kwietnia i maja zeszłego roku, a może przejrzy wreszcie, kto winien i przestanie tak bezwstydnie kłamać i rzucać oszczerstwa.

Narodowi demokraci pierwsi wnieśli projekt katastru narodowego, aby raz na zawsze zabezpieczyć poselstwa wszystkim Polakom, zamieszkałym we wschodniej Galicyi. Czy go dzisiejsi przyjaciele „Roli“ uchwalili? Nie! „Czas“, główny organ stańczyków, zwalczał kataster, a ponieważ oni mieli w Sejmie większość, więc nie dostał lud ani reformy wyborczej, ani katastru. I dziś ta „Rola“ śmie rzucać na nas podejrzenie, że chcemy szereg poselstw oddać Rusinom! To już nie zwykłe kłamstwo, ale podłość. Myśmy we wschodniej Galicyi umyślnie nie postawili obecnie kandydatów, choć w wielu okręgach większe do tego mielibyśmy prawo niż stańczycy, aby tylko nie rozbijać głosów i nie utrudniać zwycięstwa kandydatowi polskiemu. I za to, że ponieśliśmy ofiarę na ołtarz sprawy narodowej, „Rola“ rzuca oszczerstwa i kłamstwa.

Nas miłości Ojczyzny i karności i solidarności narodowej uczyć nie trzeba. Te cnoty są podstawą naszego programu i naszej działalności. Tak pracując, pójdziemy dalej mimo obłudnego wycia różnych ogarów...

Jeszcze trzy inne artykuły poświęca „Rola“ zwalczaniu nas. Chwali się tem, że nie narodowy demokrata, ale poseł Hupka opracował projekt nowej ustawy łowieckiej. Na to tak odpowiemy:

Nową ustawę łowiecką opracował p. Hupka, bo stańczycy wiedzieli, że gdyby ją byli dali do opracowania wszechpolakowi, to ten byłby opracował ustawę, dozwalającą każdemu polować na swojem — jak to niejednokrotnie pisała „Ojczyzna“. Stańczycy wiedzieli o tem, więc woleli oddać tę ustawę do opracowania swojemu. A kiedy potem udało się w Sejmie przy paragrafie czwartym przeprowadzić uchwałę, że i chłopom wolno zawiązywać spółki do polowania, wtedy co zrobił p. Hupka, wydawca „Roli“? Złożył swój referat i powiedział, że on dalej nie będzie obradował, bo się na to nie zgadza. Dokończył więc tę ustawę inny poseł, p. Laskowski. Tej sprawy nie radzimy więc „Roli“ więcej wspominać, bo się — popiecze.

W innym znowu artykule „Z wyborów“ wymyśla nam za postawienie kandydatów Maślanki i Marcińczyka, choć to przecie „mali“ rolnicy, których „Rola“ tak kocha. Nic nam nie wiadomo, by p. Panek, dawny redaktor „Ojczyzny“, myślał nawet o kandydaturze, lecz „Rola“ wyznaczyła mu już okręg Tarnobrzeski.

Jeszcze w innym, p. t. „Baczność, Rolnicy“ powiada „Rola“, że stawianiem kandydatów we wschodniej Galicyi „krzywdzimy rolników polskich i ruskich“. Oczywiście pismak zapomniał, że parę stronic wcześniej pisał, że chcemy oddać Rusinom polskie mandaty. Pisze dalej, że wszechpolacy pragną otwarcia granic dla bydła i są za zawieszeniem ceł zbożowych, za obniżeniem podatków miastom kosztem rolników. I znowu powiemy: „Rola“ kłamie. Przeciw otwarciu granic niedawno w Parlamencie głosowali wszyscy narodowi demokraci, zawieszenie ceł zbożowych poddał w „Ojczyźnie“ pod rozwagę włościan „Oddział posłów włościańskich“ i dotąd ta sprawa nie została rozstrzygnięta, a o podniesieniu podatków wsiom i zniżeniu miastom nikomu się nawet nie śniło.

„Przyjaciel Ludu“, zostawszy szczęśliwie sojusznikiem „Roli“, oczywiście i w szkalowaniu nas nie zostaje w tyle. Ofiaruje więc nam uro-

czyście i z „radością“ wszystkich „zdrajców“ i wiele opowiada o „nadużyciach wyborczych wszechpolaków“ przy zeszłorocznych wyborach... Ma jednak „Przyjaciel“ własne zmartwienia i kłopoty, więc im poświęca dużo miejsca. Oto długie lała wierni i wypróbowani w walce ludowcy, jak Drewniak z Jasielskiego, Włodek z Tarnowskiego, Tomaka, Kluz, Kawalec z Rzeszowskiego, Bis z Niskiego i całe szeregi innych, opuszczają sztandar Stapińskiego i nie chcą razem z nim handlować chłopską skórą. Gorzko się więc skarży p. Stapiński w artykule „Ludowców poznaje się przy wyborach“ i powiada, że „rozbijanie stronnictwa ludowców jest zbrodnią, za którą należy się rozbijaczom nie tylko wykluczenie ze stronnictwa, ale i przekleństwo od całego ludu polskiego“. Groźba i przekleństwo rzeczywiście wielkie, ale tylko na papierze.. i zdaje się nam, że ci, co nie chcą już dłużej słuchać obłudnej, złej i fałszywej komendy Stapińskiego, nie wiele sobie z tego robić będą. Że zaś i przekleństw jego na prawdę brać nie można, niech posłuży następujący przykład:

Kiedy dzisiejszy poseł Fidler wyparł się ludowców, p. Stapiński szkalował go przez kilka tygodni w „Przyjacielu“. A gdy tak Fidler, jak i inni chłopi, jak Wiącek, Maślanka, Dobija, Fijak zostali wybrani posłami, p. Stapiński pisał w „Przyjacielu“, żeby oni wszyscy wstąpili do ludowców, prócz Szajera. A wiemy, że p. Stapiński, jadąc do Wiednia, chełpił się, że wszystkich posłów-chłopów przyciągnie do siebie. Z tego wnosić możemy, że chętnie przyjąłby z powrotem i tych, których dzisiaj wyklina, tylko że ci, tak jak i posłowie-chłopi, odwrócą się do niego, gdy zechce ich łudzić nowemi obietnicami, tyłem.

Tymczasem jednak Stapiński piętnuje Drewniaka, długoletniego ludowca, który dla ludowców stracił majątek, zarzuca mu zdradę i nawołuje do zemsty. Szkoda, że Stapiński zdrajcy nie poszuka bliżej siebie, bo możeby i znalazł. Nikt inny, jak tylko Stapiński, przez konszachty swoje, sprzedał swoich zwolenników za asekuracyę i pieniądze dla Banku parcelacyjnego. Socyaliści powiadają, że prócz tego Stapiński wziął dwa miliony koron. Nam się zdaje, że zwykłego lokaja tak drogo się nie opłaca, i temu opowiadaniu nie bardzo dajemy wiarę.

Stapiński powiada, że „lud w Jasielskim odczuwał zdradliwą naturę Drewniaka, ale na szczęście zdrada wypadła w takim czasie, że wolni od nadużyć władzy mogą wszystkie siły obrócić na ukaranie zdrady“.

Ciekawi jesteśmy, czy Stapiński, mając władzę za sobą, użyje i pomocy tej władzy, aby pokonać Drewniaka przy wyborach?

Co się dzieje u ludowców, niech poświadczy poniższy wyjątek z odezwy, jaką wydał kandydat na posła, ludowiec hrabia Mieroszewski przeciw popieranemu przez Stapińskiego ludowcowi Skołyszewskiemu:

„Kochani Bracia włościanie! Z powiatu wielickiego i podgórskiego stara się z kuryi chłopskiej wyjść na posła pan Skołyszewski, którego dobrze znacie, bo był naszym posłem do Lwowa i nie dość, że lud zdradził, lecz wyrobił sobie posadę ekonoma u księcia Lubomirskiego dobrze płatną. Przez sześć lat zmieniał ciągle swe przekonania polityczne, bo ze Stojałowczyka zrobił się stańczykiem, potem centrowcem, a w końcu stał się ludowcem, chcąc na ludowcach dochrapać się ponownego poselstwa. Obecnie jest on kandydatem rządowym; takiego chyba człowieka posłem nie wybierzecie“.

Tak pisze ludowiec o ludowcu. W tym powiecie jest jeszcze dwóch innych kandydatów ludowców: Słowik i Tatara.

Najpocieszniejszym jest artykuł: „Wszechpolski werbunek“, gdzie opisuje niby podsłuchaną rozmowę posła Battaglii z redaktorem „Ojczyzny“ Rymarem o tem, jak ludowców należy rozbić. Oczywiście treść rozmowy jest od początku do końca wyssaną z palca przez ciekawego szpiega ludowców, który widocznie usiłował podsłuchać, o czem oni rozmawiali. Czy podsłuchiwanie jest cnotą? — tego chyba „szpieg-ludowiec“ uczył się razem z katechizmem. A tu do jednego gałgaństwa dodał drugie: skłamał to, czego nie dosłyszał.

We wsi Uszwi, obok Brzeska, zawojowani przez Bernadzikowskiego chłopi, tocząc rozmowę o kandydaturze jego, tak się poróżnili, że doszło do tego, że przeciwnika Bernadzikowskiego w straszliwy sposób pobili i pokaleczyli, tak że tenże na drugi dzień umarł, a dwaj ludowcy, owi rozbójnicy, jeden z pokaleczoną ręką, drugi z ugryzionym palcem, zostali uwięzieni.

W Bojanowie znowu, obok Niska, zabili zwolennicy Kostheima ludowca Bojanowskiego, kiedy tenże przyszedł do karczmy. Mordercę, dróżnika Pisztora, aresztowano.

P. Michał Plezia z Turki, którego kandydaturę na posła do Sejmu z Kołomyjskiego wysuwał szereg włościan, oświadczył, że nie kandyduje, bo Rada narodowa zatwierdziła kniazia Puzynę. Na p. Plezię napadł brutalnie „Dziennik polski“, gazeta wysługująca się namiestnikowi i stańczykom, za to, że p. Plezia śmiał wystąpić jako kandydat przeciw kn. Puzynie. P. Plezia dał mu dobitną odpowiedź w „Słowie polskiem“.

W Zabierzowie, pow. krakowski, w dniu 7. lutego b. r. nie zawiadomił wójt Cuber o prawyborach ludzi, prócz swoich zaufanych, jak: członków Rady, dzierżawcę dworu, nauczyciela i żyda propinatora Elkana Rośe, który nawet prawa głosowania nie ma, bo podatków nie opłaca, gdyż interes prowadzi na imię swej matki. Żyd

ten dostał nawet wezwanie, by się stawił do głosowania pod karą 5 koron. Kiedy zaś — oczywiście po niewczasie — pytaliśmy naszego pana wójta, dlaczego nas zupełnie nie uwiadomiono, odrzekł, że jest za kratą i każdy sobie może przeczytać. *Czytelnik „Ojczyzny"*.

Z Krotoszyna, pow. lwowski, donoszą nam:

Dnia 4. lutego, idąc drogą przez wieś, spotkałem ciekawe zjawisko: drogą jedzie jakaś fura, a na niej 4 ludzi. Z daleka już zauważyłem dwu żandarmów, jednego tuż przy jakimś człowieku, a drugiego obok woźnicy. Konie przejechały obok mnie, a ja ciekawie przyglądałem się, co to za nieszczęśliwy człowiek, aż przez 2 żandarmów eskortowany — lecz wkrótce litość odbiegła mnie. Był to porządnie ubrany człowiek — pomyślałem sobie, że dobrze coś musiał przeskrobać. Przystanąłem, uderzyłem się w czoło: przypomniałem sobie, że to dziś prawybory. Jechał komisarz z dwoma żandarmami.

Że komisarz potrzebny, o tem wiedziałem. Nie mogłem sobie tylko wytłómaczyć, po co jadą żandarmi? Widziałem tylko, że woźnica co chwilę wywijał ożogiem. Zrozumiałem więc, dlaczego p. komisarz wiezie żandarmów: bał się ożoga. Tymczasem p. komisarz zajechał przed szkołę — bo tam miało być głosowanie.

Targowica......

Jakie to było głosowanie pod szkołą, łatwo zrozumieć. Na 140 upoważnionych głosowało około 40, a z tych jeszcze po porozumieniu się komisarza z macherami wyborczymi unieważniono 10 opornych, którzy przeciwni byli kandydaturze p. Teofila Merunowicza. Jakoż pozostałych 30 wybrało dwu wyborców zależnych zupełnie. A byli i tacy mądrale, co przy komisarzu gadali do głosujących, że nie godzi się, by się wahali i drugich odmawiali, bo to jest ich obowiązkiem, a za nieposłuszeństwo jest kara.

Wszędzie wołamy: wybierajmy Polaków i ludzi niezależnych. A u nas odwrotnie. Jeśli chce starosta, to choćby to był zależny, a nawet Rusin, to tak być musi. Czy takiem postępowaniem dajemy dowód naszego oświecenia i odwagi? Czyż nie zdobędziemy się na odważną i publiczną obronę naszych przekonań? Czy tak budujemy Polskę? Czy lada pika żandarma zmusi nas do skakania tak, jak im rząd zagra?

Cześć wam, wy nasi „oświeciciele", pod eskortą naszego ludu siermiężnego! Nagroda was nie minie. *Czytelnik z Krotoszyna.*

Poniżej zamieszczamy znowu kilka obrazków z działalności kacyka bocheńskiego, starosty Szwedzickiego i jego komisarzy. Równocześnie oświadczamy, że odtąd nieustannie patrzeć będziemy na każdy krok p. starosty i każdej krzywdy, wyrządzonej przez starostwo chłopu, będziemy dochodzić i piętnować. Czasy rządów starościńskich już raz skończyć się muszą.

Targowisko. Donosimy Wam, Szanowni Bracia rodacy, o nadużyciach wyborczych, jakie się odbywają w powiecie bocheńskim. U nas komisarz gwałtem zmuszał gospodarzy, aby oddali swe głosy wójtowi. Pomimo gwałtów gospodarze, zorganizowani w Koło narodowe, nie ulegli. Wytrwale odpowiadali, że mają prawo głosować tak, jak im się podoba i wymuszeniom nie ulegną. Wynik jest po naszej myśli. P. komisarz odchodząc groził, że nam to popamięta — a zwłaszcza przy sprawach szkód elementarnych. Nam jednak, Szanowni Bracia, zdaje się, że życie nasze nie zależy od łaski pana starosty bocheńskiego. Każdy ma prawo pracować według swoich zapatrywań.

Książnice. U nas sam komisarz zatwierdził dwu wyborców, wójta i nauczyciela, bo nikogo z chłopów prawyborców jeszcze nie było. Oczywiście, że był to podstęp, bo wybory ogłoszone były na późniejszą godzinę.

Czyż nigdy nie będzie końca tym nadużyciom? Czyż ciągle obojętnem okiem patrzeć będziemy, jak na nas dokonywają zbrodnie, jak nas z tej resztki praw obdzierają? Dokądże to trwać będzie? Kiedyż lud uświadomi się i stanie jak jeden mąż do walki z niesprawiedliwością i wrogami? A tylko wtenczas przy nas być może zwycięstwo.

J. Ch. czytelnik „Ojczyzny".

Z Tarnobrzeskiego donoszą nam: Odbyło się tutaj zebranie delegatów stronnictwa ludowego. Przewodniczył Stapiński. Zebranie było ogromnie burzliwe. Część ludowców rozbiła wiec. Stapiński za swój sojusz ze stańczykami omal czynnie nie oberwał. Między ludowcami powstało zupełne rozbicie. Rozgoryczenie ogromne.

Do Szanownych Braci Obywateli Wyborców powiatu Niżańskiego!

Wybory posła do Sejmu są dziesięć razy ważniejsze od wyborów do Rady państwa, bo tu w kraju mamy krajowe ustawy, które nas włościan krzywdzą straszliwie i dokuczają bardzo.

Ustawy krajowe układali panowie tak, aby sobie dobrze zrobić, ale najważniejsze jest dla nas to, że wydatki krajowe czyli budżet jest płacony od podatku rządowego w dodatkach, które przewyższają podatek rządowy. Podatków krajowych płacimy co roku miliony koron, więc panowie w Sejmie uchwalają te podatki i tymi pieniądzmi rządzą.

Konstytucya dała nam prawo, abyśmy z każdego powiatu wybrali posła włościańskiego, to znaczy 74 posłów z IV. kuryi. Panowie otrzymali I. kuryę, w której mają 44 posłów wybierać, a więc niech panowie swoich wybierają, a my włościanie swoich, to będzie sprawiedliwość, a tych naszych 74 posłów niedopuści do takich wielkich podatków i krzywdzących ustaw.

W powiecie Niżańskim najlepszym posłem dla włościan jest

Walenty Całka, rolnik z Grobli.

Jemu wszyscy powinni oddać głosy przy wyborach 25. lutego.

Walenty Całka z Grobel jest bardzo poczciwym człowiekiem, gorliwym katolikiem, sprawy naszej chłopskiej nigdy nie zdradzi, bo zna wszystkie biedy chłopskie.

Walenty Całka nie boi się panów, walczył twardo i otwarcie ze Starostwem, Wydziałem powiatowym i Obszarem dworskim, bronił gminy sąsiednie i wyrobił im serwituta lasowe, od początku, jak wójtem został, był prześladowany przez Starostwo i Radę powiatową, ale się nie zląkł, nie ustąpił i przy każdych wyborach zawsze agitował i głosował na chłopa, za to go męczyli najwięcej, ale Całka twardy chłop jak kamień nie boi się nikogo i tacy mogą w Sejmie bronić i walczyć za braci włościan.

Proszę Was Szanowni Wyborcy dajcie głos na Walentego Całkę. Wasz powiat jest dzielny i mądry, wybraliście już dwóch chłopów do Rady państwa, pokażcie siłę, rozum, jedność, miłość i zgodę, a Pan Bóg pomoże i będziemy razem pracować z Całką, zaraz po wyborach objedziemy powiat, spiszemy wszystkie krzywdy i musi być raz koniec biedzie chłopskiej.

Wasz szczerze życzliwy sługa i poseł

Wojciech Wiącek z Machowa.

Listy.

Nieszkowice Małe, pow. Bochnia.

Jako nowy kwiatek do wyborów bocheńskich dodajemy, jak się odbyły prawybory w Nieszkowicach Małych. Za Wojciechem Budzynem oświadczyło się 16 głosów, a za naczelnikiem gminy M. Kustuchem 11 głosów. Tymczasem p. komisarz ze starostwa ku wielkiemu zdumieniu wyborców oświadczył, że 16 głosów było za naczelnikiem gminy, a 11 głosów za Budzynem. Chłopi zaraz zażądali przeliczenia głosów, rozstępując się na dwie strony i podnosząc ręce, kto był za Budzynem, a kto za naczelnikiem gminy — czego jednak p. komisarz nie chciał uczynić, widocznie nie zbyt tęgi w liczeniu.

Zwracamy się więc z prośbą do Szan. starosty Szwedzickiego, by, nim wyśle na wieś komisarzy wyborczych, przerobił z nimi główniejsze działania rachunkowe.

A może Towarzystwo Szkoły Ludowej, któremu sprawa analfabetyzmu tak bardzo leży na sercu, zajmie się urządzeniem kursów rachunkowych dla przyszłych komisarzy wyborczych, a nawet dla samego p. starosty (który zdaje się również nie tęgi w rachunkach, a dowodem choćby Łapczyca) — bo wstyd doprawdy, by tacy c. k. dygnitarze nie umieli liczyć. A kto na tem cierpi, a no chłop! *P.*

Łapczyca, p. Bochnia.

Ogłoszona w poprzednim numerze „Ojczyzny“ instrukcya dla żandarmów, by pilnie przestrzegali „wolności“ wyborów, znalazła w czasie ostatnich prawyborów w naszej wsi nie złe zastosowanie. Dwaj żandarmi spełniali swe polecenie z całą gorliwością. W czasie robienia p. Maziarskiego przez p. starostę Szwedzickiego wyborcą, żandarmi nie pozwolili jednemu z wyborców, który chciał zwrócić uwagę p. staroście, że nie pomogą żadne rady, bo trzej chłopi zostali wybrani — zobaczyć p. starostę. Ale to mniejsza — jednego wyborcę nie chciano wpuścić w czasie głosowania, by oddał głos, i dopiero po rozmaitych trudnościach dostał się przed oblicze p. starosty. Nie wiadomo, czy obawiano się, by nie przeszedł p. Maziarski, leśniczy. Przecież on przyszedł pewny siebie, bo rozdawał bilety swe chłopom w porębie, by głosowali na niego, gdyż w przeciwnym razie groził, że sprzeda nawet krowę (nie wiadomo, czy nie leży na niej sekwestr), kupi wagę i będzie drzewo ważył! Pomimo agitacyi jednak wśród chłopów nie uzyskał większości — ale koniec końcem został wyborcą dzięki „sumiennemu“ obliczaniu głosów. Sam się przecież przyznał, że mu te kilka głosów brakowało tylko, że przecież powinni go chłopi „uszanować“ i wybrać wyborcą. Ponieważ w cudowny sposób został wybrany wyborcą, albo raczej mianowany przez p. starostę Szwedzickiego, z rozczulenia zafundował gorzały swoim fagasom (nie wiadomo tylko, za czyje pieniądze?!) Zmiarkowawszy się teraz, że za daleko się zapędził, zbiera jakieś podpisy od chłopów, którzy nie wiedzą nawet, na co się podpisują. Jeden z podpisanych tłómaczył nawet, że p. Leśniczy nie chce być wybranym do Lwowa — drugi, że chce unieważnić wybory i t. d. Chłopi jednak nie powinni się podpisywać, jak nie wiedzą na co. Niech głupi i lizunie za kieliszek wódki podpisują się, ale chłop z rozumem niech tego nie czyni! Pan Leśniczy zaś niech pamięta, że może spotkać go nieprzyjemność, gdy wyświetlimy kilka jego grzeszków. *R.*

Łapczyca, p. Bochnia.

Otóż wyszło szydło z worka! P. leśniczy Ant. Maziarski przy pomocy takich ucieraczy i lizuniów jak Dębosz Franc., którzy za kieliszek gotowi podlić swój honor chłopski — po porozumieniu z p. starostą — udaremnił wybory.

Przeprowadzono drugie prawybory, tylko z większemi ostrożnościami. A więc wybrano dzień targowy, naznaczono prawybory na 8 godz. z rana, nie zapowiadano aż dopiero w dzień wyborów, na jakie pół godziny przed zaczęciem, tak że większość nie wiedziała, z wyjątkiem lizuni i naganiaczy, którzy wódką kaptowali chwiejnych.

Po posiedzeniu Rady gminnej zaczęto politykować przy flaszkach, naturalnie nie próżnych, za czyje pieniądze nie trudno się domyśleć. Wysłano

takiego pijanicę Jaśka Rachwalskiego na wieś, by agitował za kandydatami p. starosty. Nic dziwnego, że lizunie w dość pokaźnej liczbie stawili się. Ponieważ szanse i tak nie zbyt były pewne, nie wybierano komisyi wyborczej — pozwolono wybrać wyborcą człowieka nie należącego do Łapczycy tylko Kolanowa. — (Ciekawi jesteśmy, co na to Namiestnictwo, któreśmy o tem zawiadomili) i t. d.

Po świetnym wyborze, wszak kandydaci starosty mieli uzyskać większość, rozpoczęła się pijatyka na dobre i pan komisarz był tak podobno uradowany i pijany szczęściem -- choć złośliwi twierdzą, że księżem winem i gorzałą, że aż po drodze wypadł z powozu. Co widząc jedna z kobiet, a myśląc, że to uroki, zaczęła odczyniać uroki, pocierając p. komisarza nadołkiem... — Przekonawszy się jednak, że to nie uroki, ale alkohol przyczyną choroby p. komisarza, dała spokój tej drastycznej operacyi. Wsadzony napowrót do powozu pojechał dalej p. komisarz w błogich snach i marzeniach o kandydaturze p. Górskiego.

W ten sposób, smutnie świadczący o Łapczycy, zakończyły się prawybory. Smutnie, bo okazało się, że wielu takich jest lizuniów, co za kieliszek sprzedają dobro ogółu — wielu takich, co pijani nie wstydzą się na zgromadzeniach przemawiać za stańczykiem — kiedy zaś trzeźwi, przemawiać za chłopami.

Szarów, pow. Bochnia.

Szanowna Redakcyo!

Dnia 4. lutego b. r., o godzinie 2-giej po południu, w gminie naszej odbyły się prawybory, które godne są napiętnowania publicznie tak ze strony p. komisarza, a tembardziej ze strony miejscowego wójta Kazimierza Zwólskiego, który w bezczelny sposób pomagał p. komisarzowi w jego nieprawnem postępowaniu przy prawyborach.

W oznaczonej godzinie zjawił się pan komisarz w towarzystwie ks. Proboszcza z Brzezia, który przy sposobności odwiózł go swoimi końmi i oświadczył, że gmina Brzezie dobrze się spisała, bo wybrała prawyborcami ks. Proboszcza i naczelnika gminy, a jakżeż Wy tu myślicie zrobić? możebyście się oświadczyli na jednego kandydata jednogłośnie? Oświadczono mu, że nie, że tu namy więcej kandydatów. P. komisarz bez namysłu mówi: w takim razie musicie się wydalić z lokalu, bo na co mają wszyscy słuchać na kogo będzie kto głosował.

Rozumie się stronnictwo, przedtem ludowców obecnie stańczykowskie, bardzo było z tego zadowolone, bo co p. komisarz nie mógł zrobić sam, to wójt do reszty go wyręczał, jak się później okazało. I tak w kancelaryi gm. został tylko wójt, p. komisarz i ks. Proboszcz, który z ciekawości zatrzymał się, zaczem się odbyło pierwsze głosowanie, nie spodziewając się, że wójtowi to nie w smak, bo mu utrudnił agitacyę swoją obecnością.

Kandydatów na prawyborców stanęło trzech, jeden ze stronnictwa nar.-dem., jeden stańczykowski, jeden ludowców, rozumie się, że ci dwaj ostatni w porozumieniu z sobą; po pierwszem głosowaniu wychodzi ks. Proboszcz i mówi: ładnie się spisujecie, boście Wajdzie dali najwięcej głosów (to był kandydat naszego stronnictwa nar.-dem.), brakło mu tylko do absolutnej większości trzy głosy, spodziewam się, że przy powtórnem głosowaniu mu je dodacie -- i ks. Proboszcz odjechał. Wtenczas dopiero rozpoczęła się wściekła agitacya, tak w lokalu wyborczym, gdzie nie był tylko wójt i p. komisarz, jak i w sieni, raczej w lodowni, gdzie za nasze pieniądze, płacone na kancelaryę gminną, trzymano nas z narażeniem się z zimna na chorobę nawet, gdyż nie wszyscy się ciepło ubrali, nie spodziewając się, ażeby nas wydalono na mróz i zawieje śnieżną, boć przecież to są wybory jawne.

Przy powtórnem głosowaniu p. komisarz zwracał uwagę wyborcom, że kandydat nasz ma mało głosów, lepiej na niego nie głosować, innym stanowczo wójt nie pozwolił dać głosu naszemu kandydatowi, na co się wyborcy skarżyli po opuszczeniu lokalu wyborczego.

Nareszcie wychylił p. komisarz głowę za drzwi i mówi: p. Franciszek Rajca został wybrany prawyborcą. Nie był łaskaw nawet powiedzieć, ilu było głosujących, iloma głosami został p. Rajca wybrany, a iloma inni upadli.

Panie wójcie! jeżeli jedni wyborcy mieli uwiadomienie, dlaczego nie wszyscy? widać się panu tamci niepodobali, ażeby pana przeciwnicy nie zwyciężyli, bo panu trudnoby się było dostać na wyżyry stańczykowskie, które pan szczyciłeś swoją obecnością przy wyborach ostatnich do Parlamentu. Sprzedałeś pan i zrujnowałeś jedność chłopską w gminie, a teraz lamentujesz, że Cię w gminie nie słuchają. Będziemy Cię słuchać, tylko niech pan się nie chciwi na Judaszowe srebrniki. *Naoczny świadek*

dawny ludowiec, obecnie członek str. nar.-dem.

P. Stefczyk w Kołaczycach. (Jasielskie).

We czwartek dnia 30. stycznia odbył się u nas przy udziale 200-stu ludzi wiec, na który zjechał kand. na posła sejm. p. Stefczyk. Nie tyle jednak cieszyła nas sposobność pomówienia z p. Stefczykiem o polityce ostatnich tygodni, ile obecność jego faktora, a naszego posła do Rady Państwa, osławionego z głupoty Madeja. Po wyborze prezydyum i przedstawieniu kandydata, zabrał głos p. Stefczyk i w dłuższem przemówieniu, którego obecni wysłuchali spokojnie i wskupieniu, skreślił historyę swego życia i działalności, i prosił rzewnie o poparcie, by głos jego jako posła miał w sprawach gospodarczych silniejsze znaczenie.

Po nim zabrał głos p. Bernal z Kołaczyc (nar. dem.) i w półgodzinnem przemówieniu

wytknął kandydatowi jego karkołomne wstąpienie do ludowców, propagandę walki wsi z miastem (o której mówił we Lwowie na zebraniu VI. okr.) wykazał, że p. Stefczyk stanowi pomost sojuszu stańczykieryi z ludowcami, bo całe jego ostatnie postępowanie wykazuje, że działa z rozkazu Badenich, Potockich i t. d., a jak ni stąd, ni zowąd znalazł się u ludowców, jak sam przyznaje dla mandatu, tak nie można ręczyć, że wnet nie pójdzie śladami ostatnich warchołów w kraju, wobec czego u nas na poparcie liczyć nie może. Podczas przemówienia p. Bernala, tutejszy ludowiec Wład. Matuszewski, nie mogąc wytrzymać słów, które co prawda kładły p. Stefczykowi i Madejowi nóż na gardle, przerywał mowcy, póki go nie poskromiono zagrożeniem wyrzucenia. On! niedokończony prawnik, od lat dziesięciu ludowiec — zwalczał wywody p. Bernala słowami: „pilnuj siebie, swojej biedy i dzieci".

A więc chłopie, jakeś biedny, to tobie nic do polityki, choćby ci na kark wsiedli! Tak mówi ludowiec. Następnie mówił Madej. Nad nim trzeba tylko ręką machnąć z politowania. O mało, że nas urzędnikami nie nazwał, powiedział, że narod. demokraci lud w ciemnocie trzymają. Głupi! a do tego kłamie. Kto kiedy u nas widział ludowca z odczytem?!

A pracę Skoczylasów, Sadowskich i Gruszeckich znamy wszyscy i o niej pamiętać będziemy. Biedy zaś naszej wstydzić się nie myślimy, nie jesteśmy urzędnikami Wydz. kraj., ale własną pracą o dobrobyt dla siebie i drugich z Waszą kliką walczyć będziemy. P. Stefczyk odpowiadał.... odpowiadał i odpowiedział, iż prawdą jest, że po mandat poszedł do ludowców i spodziewa się, że zrobi to, że ludowcy nie będą już takimi, jakimi dotąd byli. To ostatnie powiedzenie obraziło trochę Madeja, bo on zmienić się czyli zmądrzeć nie może już.

Odpowiedzieli mu znowu należycie pp. Zych, Bernal, Kołeczek i Michał Matuszewski (nar. demokraci) z Kołaczyc. Ostatni zakończył prośbą do p. Stefczyka, by pracował dalej w obranym kierunku, zwłaszcza że nie źle mu płacą, bo chyba agitacya i taka mandatowa polityka nie tylko nie wzmocnią jego działalności, ale ją zrujnują.

Chcieliśmy jeszcze poprosić p. Madeja o sprawozdanie poselskie, bo nam tylko tyle powiedział: „my więcej znaczymy niż Koło polskie, bo nam minister rękę podaje", poruszyć reformę gminną i sejmową, na której konserwa i ludowcy robią interesa, ale która nas gniecie.

Prawybory u nas poszły świetnie, tj. po stronie nar. dem., i mamy czterech prawyborców, przez których głosy będą oddane na nar. demokratę. Daj Boże, aby tak we wszystkich gminach poszły prawybory, jak nam w Kołaczycach, a Ojczyzna nasza, droga sercu każdego Polaka, będzie wolną i swobodną. *Ludowiec Narodowy.*

Z Jasielskiego.

Ludowiec do ludowców. Gadają, że stronnictwo ludowe stawia w naszym jasielskim powiecie Dra Stefczyka, jako kandydata na posła do Sejmu. Tak napisała i „Gazeta niedzielna". A ja na to powiedzieć muszę, że to nieprawda! Bo rzecz się ma tak: Dra Stefczyka stawią p. Stapiński sam, a ludowcy stawiają gospodarza Wawrzyńca Drewniaka. Teraz chodzi o to, czy p. Stapiński jest ludowcem, czy też ludowcami jesteśmy my, ludowcy. P. Stapiński ludowcem był i p. Drewniak z wielu chłopami ludowcami byli. Żyli w zgodzie. Dziś coś się zmieniło. Kto się zmienił? Stapiński, czy ludowcy? Ludowcy z naszego powiatu odpowiedzcie mi!

A teraz trochę o p. D-rze Stefczyku i jego chwalbach w „Gazecie niedzielnej". „P. Stefczyk tyle zasług dla społeczeństwa położył, że cieszyć się nam należy, że chce być posłem", tak pisze „Gazeta niedzielna". Może to i prawda, ale dziwnem mi się zdaje, że akurat my z jasielskiego powiatu mamy za cały kraj p. Stefczykowi płacić. Skąd? dlaczego akurat my? Czy we Lwowie, gdzie p. Stefczyk siedzi, nie wybierają posłów? Niechże go wybiorą. A zresztą czy kraj nie płaci p. Stefczykowi? Pracuje on w kasach Raiffeisena, za to bierze ładną pensyę, o której przecież tyle „Przyjaciel ludu" pisał. Jeśli już o zasługach mamy mówić, to czyje większe dla nas? Stefczyka czy Drewniaka? Drewniak u nas pracuje od młodości choćby tylko wziąwszy Kółka rolnicze. A jaką pensyę bierze Drewniak za swoją pracę? Oto Stapiński nazywa go zdrajcą. Zdrajca — to zapłata za pracę tyloletnią Drewniakowi. W takim razie możesz panie Stapiński nazwać nas wszystkich zdrajcami, ale naprawdę kto jest zdrajcą? ty, czy my? Panu Stefczykowi zdawało się, że gdy osiodła Stapińskiego, to zajedzie na nim do Sejmu, ale się srodze omylił, bo osiodławszy Stapińskiego, nie osiodła nas.

Jeszcze jedno: Stapiński, Madej i Gajda krzyczą, że do Sejmu wybierać musimy ludzi mądrych. To prawda! ale czemu tego nie mówili przy wyborach do parlamentu, gdzie trzeba jeszcze mądrzejszych, tylko kazali nam wybierać głupich, jak tego mamy przykład oczywisty w Jasielskiem? Zresztą, gdy już chodzi o mądrość, to kto mądrzejszy w sprawach gospodarskich? Stefczyk czy Drewniak?

Chłopy!! przed sześciu laty szliśmy do urny wyborczej z kartkami na Drewniaka, tak pójdźmy i teraz! *Wasz Sebastyan.*

Wola w Jarosławskim.

Kochani Czytelnicy!

Chcecie dowiedzieć się, jak sprzedaje się głosy za pewnem odszkodowaniem, to siądźcie i przeczytajcie. Uważajcie dobrze, bo rzeczy będą ciekawe bardzo. Wiecie, że w okręgu jarosławskim są dwaj kandydaci na posłów do sejmu: pan Jan

Marcińczyk i pan Czartoryski. Za kim więc my chłopi pójdziemy? Oczywiście za naszym Marcińczykiem! Przy prawyborach za kim pójdziemy? Za chłopem, którýby później dał głos na czcigodnego naszego Jana Marcińczyka!

No! Dobrze! Ale są wsie, jak nasza Wola, która tego nie rozumie. Nasi chłopi nie chcą chłopa, oni chcą pańszczyzny!

I co się dzieje? Pan ekonom będzie głosował za księciem, bo pan ekonom żyje z pańskiego chleba! Pan ekonom Tarczyński z Pełnatycz chce zostać wyborcą w swojej wsi! Nie — o zgrozo — chłopi dali swe głosy za chłopem Dziadoszem! Psiakrew! Trza jechać dalej! Jest jeszcze wieś Wola!

I nie dużo trzeba było czekać! Poszło do pana ekonoma 7 gospodarzy, jak: Branowski, Kurpiel, Mielniczek i 4 innych i zrobili targ!

Kilka baryłek piwa, coś koło 6 litrów wódki, 6 kilo kiełbasy, 8 paczek tytoniu i na drugi dzień odbywają się prawybory! Pan ekonom wybrany! Pan ekonom wyborcą i da głos na księcia. Piwo, wódka, kiełbasy i tytoń przyniosło się do pana wójta (Rusina), no i wypiło się i zjadło! A zdaje mi się, jak słyszałem pan krawiec częstował!

O Przenajświętsza Panno!

A co jeszcze? W czasie pijatyki jeden z chłopów woła:

„Mego dziadka w skórę bili, ja za to dziś piwo piję! Na zdrowie kumie!"

Wszyscy chłopi wymienieni są to Rusini! Ale co robi między nimi pan krawiec, Polak?

Oto macie bracia skutek ciemnoty i zacofania naszych sąsiadów!

Sąd o nich wydajcie sami! Judaszom i złodziejom naszej kromki chleba nie podajcie ręki! A wy, bracia wyborcy, idźcie jak jeden mąż do wyborczej urny i dajcie swe głosy na Jana Marcińczyka z Pawłosiowa, bo inaczej będzie źle!

Wasz brat, czytelnik „Ojczyzny",
wszechpolak.

Mszana Dolna.

Nie możemy znieść, aby świat nie wiedział, w jaki sposób oszukują nas przy przeprowadzaniu prawyborów. U nas w Mszanie Dolnej były prawybory, oznaczone na dzień 12. lutego, o 8. godz. rano. Na dzień naprzód przybył już jako komisarz starostwa jakiś pan poborca i razem z zaufanymi obmyśliwał plan oszukania nas. Plan taki wymyślili i udał im się. Bo gdyśmy dnia 12. lutego b. r. o godz. 8. rano przybyli, by wybrać wyborców, wybory były już ukończone. Pan komisarz rozpoczął wybory przed godz. 8. i razem z 14 obecnymi, widocznie naprzód zamówionymi, pod przewodnictwem zastępcy wójta Franciszka Franczaka, wybrał 4 wyborców. Nawet żandarmi spóźnili się do wyborów, bo pan komisarz przez zapomnienie pewnie nie dał im znać, żeby już o 7. godz. przybyli. Możeby tak pan poborca zawsze chciał się spieszyć i podatki chciał odbierać o godz 7. rano, a nie jak teraz, kiedy ludziska muszą i do 10. godziny wyczekiwać, zanim taki komisarz przyjdzie do kancelaryi. O krzywdzie tej zawiadomiliśmy natychmiast wyższe władze, ale czy to odniesie jaki skutek, nie wiemy.

Na zakończenie dodać musimy i to jeszcze, że dziwnym trafem policyantowi, który roznosił kartki, wiatr wydarł i poroznosił po polu kartki, akurat tych prawie wszystkich, którzy panu zastępcy wójta są nie bardzo mili. No... no... już i wiatr spiknął się na naszą krzywdę.

Na teraz tyle, choć mamy jeszcze wiele do powiedzenia, ale to później przy sposobności.

Maciej Łabuz, Józef Łabuz, Ludwik Gocał.

Limanowszczyzna.

Ogłosił prezes Rady narodowej p. Cieński światu, a i Stapiński nie tai już tego, że między konserwatystami a Stapińskim przyszedł do skutku układ, zapewniający obu stronom wzajemne poparcie i lojalne zachowanie się w czasie wyborów sejmowych. Według tego układu miały zachodnie okręgi wiejskie zostać dla ludowców. Nie jest też już dzisiaj tajemnicą, iż Namiestnictwo układ ten zatwierdziło i rozesłało reskrypt, polecający starostom popieranie kandydatur ludowych a raczej ludowcowych.

Kto zna dokładnie obie strony, wiedział z góry, iż jest to sojusz oparty na obustronnej chęci oszukania ludu. — Na dowód, że to przypuszczenie było trafne, podajemy parę faktów z tutejszego i sąsiedniego powiatu n o w o t a r s k i e g o.

W powiecie tutejszym postawili ludowcy kandydaturę Wincentego O r ł a ze Strzeszyc, a równocześnie zgłosił się z kandydaturą p. Marszałkowicz, krajowy inspektor hodowli bydła ze Lwowa. Aby usunąć pozory jakiejkolwiek sprzeczności między konserwatystami a ludowcami, głosi p. Marszałkowicz, że nie ma nic wspólnego z prawicą narodową, a na zapytanie, kim jest politycznie, podaje, że należy do stronnictwa katolicko-narodowego (wstydzi się powiedzieć poprostu: do centrum). Tymczasem wiedzą wszyscy, że p. Marszałkowicz kandyduje z upoważnienia, a nawet może polecenia p. Badeniego, za czem świadczy nietylko nieograniczony na czas wyborów urlop, ale i to, że wszystkie podpory konserwatyzmu w powiecie forsownie go popierają. W pierwszej linii oczywiście tutejszy starosta. Pomimo wspomnianego reskryptu namiestnictwa przeprowadzono tu prawybory z użyciem wszelkich sztuczek z dawnych dobrych czasów i gdzie się tylko dało, przeprowadzano przyjaciół p. Marszałkowicza z pogwałceniem woli ogromnych większości.

To daje miarę uczciwości jednego z obu sojuszników.

Ale i drugi sojusznik p. Stapiński nie lepszy wcale od pierwszego.

Oto przedewszystkiem p. Stapiński, choć go o tem wszystkiem zawiadamiano z różnych stron, nie upominał się bynajmniej o to pogwałcenie sojuszu przez konserwatystów, a najlepszym znowu dowodem, że się to nie stało przez pomyłkę, jest okoliczność, że z p. Marszałkowiczem jeździł po powiecie jako gorący zwolennik jego niejaki p. Wygoda, ludowiec, wróg szlachty, księży i narodowej demokracyi, jak sam po cichu wyznawał.

Więc tak! Ty p. Orle kandyduj sobie, jak Ci się podoba, a p. starosta zrobi już z tobą porządek a p. Stapiński w tem mu dopomoże...

W Nowotarszczyznie kandyduje ze strony ludowców Franciszek Gut z Poronina, człowiek dzielny i tęgi, choć ludowiec. Ale to nie przeszkadza bynajmniej, że p. Namiestnik wzywa do siebie starostę i że na drugi dzień po powrocie jego ze Lwowa wyjeżdża tam p. Lgocki, konserwatywny wicemarszałek, a po powrocie stawia kandydaturę swą przeciw ludowcowi. Na rzecz tej kandydatury pracuje całą siłą starostwo i zwalcza ludowca Guta, a reskrypt Namiestnictwa leży sobie w biurku.

Oto wierność sprzymierzeńców p. Stapińskiego! A p. Stapiński jeździ po kraju z p. Wasungiem, Stefczykiem, Kędziorem, wysłannikami p. Namiestnika, aby dla nich zdobyć mandaty sejmowe. — Na poparcie Franciszka Guta nie ma czasu i zostawia go jego własnemu losowi.

Mamy nadzieję, że dzielni Podhalanie zrozumią te grę i głosy swoje oddadzą uczciwemu i zasłużonemu dotychczasowemu posłowi p. Drowi Bednarskiemu.

P. Gut przejść nie może i głosowanie za nim pomaga tylko p. Lgockiemu.

Racławice, p. Nisko.

N. b. p. J. Ch. Zdziwiony wyczytałem w naszej kochanej „Ojczyźnie" z dnia 9. b. m. wiadomość o prawdopodobnej kandydaturze z naszego okręgu p. Wojciecha Wiącka. P. Wiącka my znamy tu dobrze i ma on całą naszą miłość i szacunek za pracę swoją dla dobra nas i całego naszego narodu, za rady zbawienne, co do rządzenia się u siebie i za jego dążenie, by nam uświadomić nasze obowiązki względem Ojczyzny drogiej i narodu. Jednak o jego kandydaturze nikt w naszym okręgu nie myślał, po pierwsze dlatego, że on sam sobie nigdy tego nie życzył i teraz nie życzy, a pogłoskę o tem bez jego wiedzy puszczono, po drugie mieliśmy już kandydata, który bardzo godnie w Sejmie nasz powiat zastąpi — a nim jest **Walenty Całka,** chłop z Grobel. Nie pójdzie on w Sejmie ani ze stańczykami, ani z ludowcami, nie sprzeda się nikomu, ale z całą najlepszą częścią Sejmu — z posłami narod.-demokratycznymi będzie bronił praw Polski przed zakusami wrogów, bronić będzie sprawy chłopskiej przed wyzyskiem spółki „Hupka i Stapiński".

Nasz Całka był od młodu nieugiętym, co udowodnił podczas wyborów sejmowych przed 18 laty, kiedy sam jeden nawet przy drugiem głosowaniu, nie uległ staroście, ale głosował tak, jak mu sumienie nakazywało — na chłopa.

Pracę jego w swojej okolicy znają wszyscy, ile dobrego zdziałał, jak umiał chłopów bronić, choć za to musiał zrezygnować z godności wójta i dużo nieraz ucierpieć. Jako człowieka nieugiętych zasad — wybierzcie Bracia chłopi Walentego Całkę, jeżeli chcecie wybrać takiego, co naprawdę będzie bronił interesów waszych, a przedewszystkiem interesów całego narodu, całej Polski.

Dalej Bracia chłopi do walki zwycięskiej. Oby Bóg nam pomógł wybrać naszym posłem **Walentego Całkę.** *Socha Antoni*

chłop — narodowy demokrata.

Przypisek Redakcyi. Wiadomość tę podali nam członkowie naszego stronnictwa z tarnobrzeskiego. Wiedząc od samego posła Wiącka, że on kandydować nie chce, a nie otrzymawszy wiadomości, czy p. Całka kandydaturę przyjmie, wyraziliśmy się, że p. Wiącek prawdopodobnie będzie kandydatem. Już w poprzednim numerze ogłosiliśmy kandydaturę p. Walentego Całki, którą całem sercem popieramy, a i poseł Wiącek prosi nas, byśmy umieścili jego odezwę za p. Całką. Szczęść Wam Boże i daj zwycięstwo.

Ujanowice, p. Limanowa.

Wielce Szanowna Redakcyo!

Pochwalony Jezus Chrystus!

Czytając od dawna najrozmaitsze pisma ludowe, traktując rzecz z zimną rozwagą i bezstronnie, miałem sposobność przekonać się, że „Ojczyzna" jest pismem, dającem najwięcej ludności zdrowej oświaty, obudzając w niej miłość Ojczyzny i poczucie ducha narodowego.

Rozpatrując się nieraz bliżej w polityce osławionych demagogów,..... którym wzorem nie szlachetny Perikles grecki, nie dobro ludu i Ojczyzny, lecz własna niepohamowana ambicya, własne wyniesienie i interes, mimowoli żal zbiera człowieka, i przychodzi na myśl pytanie, gdzie też podział się w tych czasach przysłowiowy „zdrowy, chłopski rozum", do którego nieraz taką przywiązywano wagę.... Bo i czyż potrzeba większego na to wykształcenia, czyż i tutaj rzeczywiście nie wystarczyłby ludności „zdrowy, prosty rozum chłopski", nie zbałamucony pochlebstwami rzekomych obrońców, aby odróżnić dobre od złego, światłość od ciemności, rozpoznać między „przyjaciółmi" prawdziwych, nie iść jak dziecko na ślepo, mechanicznie, bezmyślnie, słuchając niemogących się spełnić obietnic, nie przekonać się, kto niesie prawdziwej oświaty kaganiec?!....

A właśnie wielki brak między ludem daje się jeszcze odczuwać tej prawdziwej, gruntownej oświaty, nie ograniczającej się na tem, by po przeczytaniu kilku frazesów w schlebiającym namię-

tnościom pisemku, już być podobnym do myszy, która książkę zjadła, już z pewną pogardą i lekceważeniem na wyższe stany spoglądać i hardo się stawiać..

Ej, nie tędy droga do prawdziwej oświaty, nie tędy z pewnością! Kto taką daje ludowi oświatę, podobny jest do rodziców, dających dziecku co mu się podoba, a nawet i brzytwę, lub objaśniających je o tem, co tylko dojrzały wiedzieć może młodzieniec...

Nie schlebianiem namiętnościom, nie sianiem niezgody, nie podjudzaniem jednych przeciw drugim, możemy się spodziewać odrodzenia narodu, lecz przez prawdziwą oświatę, zamienioną następnie w realne czyny, przez poprawę gruntowną obyczajów, trzymając się dewizy: „Módl się i pracuj", hasła: „Bóg i Ojczyzna", możemy się stać prawdziwymi, godnymi obywatelami ukochanej Ojczyzny i otworzy się przed nami jaśniejsza przyszłość.

Oczekując z upragnieniem tych błogich chwil, biedny syn ludu, kochający nad wyraz ten biedny lud polski, mający jednakże takie przepiękne tradycye, mam powód spodziewać się, że „Ojczyzna" i ludzie dobrej woli, w Niej i Jej stronnictwie pracujący, szerząc nadal wzniosłe swe idee, przyczynią się do przyspieszenia tej chwili, kiedy to lud uświadomiony, nie rozgoryczony, zjednoczony, zamożny i szczęśliwy, będzie mógł pełną krzyknąć piersią: Wiwat Polska! wiwat lud, wiwat wszystkie stany!

Pozdrawiam Wielce Szanowną Redakcyę, życząc pomyślności i wytrwania w zbożnej pracy.

Jan Stach
sekretarz gminny, czytelnik „Ojczyzny".

Porudno.

Czytelnia nasza dzięki nadzwyczaj serdecznej opiece ze strony W. Pani E. Martynowiczowej, a zwłaszcza jej córki p. Wandzi, razem z siostrami, rozwija się świetnie. Co niedzieli odbywają się zebrania, na których zawsze jest p. Wandzia i czyta nam książki lub gazetkę i ta zacna przyjaciółka nasza, choć w młodym wieku, a jednak potrafi należycie nam przedłożyć i dobitnie, czego potrzeba wymaga w niedoli chłopskiej.

Niedawno był u nas p. Socha, akademik ze Lwowa, zaproszony przez WP. Martynowiczową i na zebraniu w czytelni opowiadał nam o doli naszych rodaków pod Prusakiem i innych sprawach gospodarskich naszego kraju.

Obok naszej gminy jest kolonia mazurska „Bonów", powstała za pośrednictwem p. W. Wiącka, posła do Rady państwa. W tej kolonii zbudowaliśmy z dobrowolnych datków kościółek, w którym już dwie msze święte odprawił W. ks. katecheta l. Porada z Jaworowa.

Dotąd idziemy dobrą drogą, bo miłość wzajemna nam przewodzi, ale mamy pewne obawy na przyszłość, bo wdarł się do nas wichrzyciel, „Przyjaciel Ludu" p. Stapińskiego, co jadem trucizny truje serca i dusze chłopskie.

Kończąc dziś na tem, składamy serdeczne podziękowanie naszym szczerym przyjaciołom za pomoc udzielaną nam w każdej potrzebie.

Józef Połęga
zast. przewodniczącego.

Tuczempy, p. Radymno.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Organizacyi i organizacyi nam potrzeba i to koniecznie potrzeba. — Otóż ludzie zdrowo myślący, ludzie szczerze kochający Boga, bliźniego i Ojczyznę, i którym na sercu leży dobro całego narodu bez różnicy stanu, bez różnicy pochodzenia, nawołują i zachęcają cały naród do jedności, do zgody, do miłości braterskiej tj. do organizacyi — bo organizacya taka dla nas jest wielkiej wagi, wielkiego znaczenia. Ale kiedy tych ludzi, którzy nas nawołują do tej organizacyi, jest bardzo mało, bo nawet ich na palcach nie ma co liczyć. Jak byłem w Jarosławiu na takich zgromadzeniach organizacyjnych a było kilka tych zebrań, przeważnie z włościan i to z daleka przybyłych, otóż z bólem serca powiedzieć muszę, iż ani razu nie widziałem jednego nawet urzędnika. A dlaczego ich nie było? Czyż ci panowie urzędnicy to może Niemcy? Gdzież tam — to prawie sami Polacy, chrześcianie, katolicy, synowie jednej naszej Matki Ojczyzny, nasi bracia rodacy. Zupełnie zapomnieli, iż są synami jednej matki Ojczyzny, zapomnieli, iż na nich leży dobro Ojczyzny, zapomnieli iż są Polakami, a to dlatego, iż zostali c. k. urzędnikami, przestali być Polakami, nie pomni na przykład z czasów polskich: Nieprzyjaciel pojmał syna i piastunkę jednemu wodzowi polskiemu w tej nadziei, że gdy zobaczy ojciec tj. wódz polskiego wojska, iż jego syn i piastunka jest przywiązany do armaty na rozstrzelanie, to ten widok zmieni zupełnie plan bitwy ojca. Ale nieprzyjaciel bardzo się zawiódł, bo gdy tenże hetman zobaczył swego syna przywiązanego do armaty nieprzyjacielskiej, żal mu się zrobiło na widok swego dziecka, bo zrozumiał, o co nieprzyjacielowi chodziło, lecz powiedział tak: pierwej byłem Polakiem niż ojcem. Otóż i tu panowie urzędnicy niech sobie przypomną, iż pierwej byli Polakami niż urzędnikami. Przysłowie polskie tak mówi: swój za swoim, choć nie płacze to się skrzywi. Gdyby przynajmniej choć trzecia część urzędników jarosławskich przyszła na zgromadzenie, toby prawie połowę sali „Sokoła" zajęli. Garstka ludzi woła: oświaty, oświaty. Słusznie i pięknie, ale czy dużo jest tych zdrowo myślących, którzy pragną, ażeby każdy umiał czytać i pisać; tych, którzy znają dobrze to przykazanie Boskie, iż: kochaj bliźniego jak samego siebie, a Pana Boga nadewszystko. I znowu powiem: mało ich. Mógłby ich na palcach porachować. W Jarosławiu tyle szkół ludowych, wydziałowych,

realna i gimnazyum a tu ledwie, kilku panów profesorów pracuje na polu oświaty. Ci profesorowie z własnej swej pensyi dokładają do oświaty, sprowadzają różne książki i gazety i zakładają czytelnie i wypożyczalnie, jeżdżą na odczyty i starają się o przedstawienia teatralne bezpłatne dla ludu. Cóż kiedy tych pracowników za mało. Na zgromadzenie Towarzystwa szkoły ludowej idzie zaledwie kilku. Dobrze im, więc nie pamiętają na słowa Pana Jezusa, iż nie potrzeba światła chować pod korzec, lecz światło czyli świeca powinna być na świeczniku. Zmieńcież więc panowie urzędnicy i profesorowie swoje postępowanie i weźcież się z nami do organizacyi i szerzenia oświaty. Niechaj nie wygasa miłość bliźniego, niechaj serca wasze polskie biją miłością dla wszystkich Polaków, bośmy wszyscy synowie tej jednej skrępowanej matki ojczyzny. Powinniśmy się łączyć, wspomagać, pouczać, w każdym razie, w każdem miejscu, my musimy sami o sobie myśleć, na niczyją pomoc liczyć nie możemy, bośmy rozdarci, bo się nami podzielili, tak jak suknią Pana Jezusa i teraz nas dręczą i trapią, i chcą nas ze wszystkiego ogołocić. Musimy się bronić, nie armatami lecz oświatą, nie bagnetami lecz postępowaniem w dobrobyt, a gdy tak postępować i wszyscy razem organizować się będziemy, gdy się miłować jako synowie jednej matki ojczyzny będziemy, wówczas to nasza Królowa Korony Polskiej, co w Częstochowie jaśnieje, uprosi Syna swego, że Polska zmartwychwstanie. *Marcin Siara*, wszechpolak.

Z nowotarskiego powiatu.

Mamy kilku kandydatów do Sejmu. Jednym z nich jest wieczny kandydat Franciszek Gut, ludowiec z Poronina — Bogu ducha winny włościanin — lecz kandyduje, bo mu to podchlebia, że gazety o nim piszą. Będzie miał z ośm głosów przy wyborach.

Drugim kandydatem, jest p. Lgocki, zbankrutowany ziemianin — obecny wicemarszałek powiatu — z przekonań konserwatysta. Ten znowu kandyduje, bo mu kazano. — Jego odezwa wyborcza i program działalności nie jest zbyt szeroko pomyślany, do tego stopnia, że w powiecie wyrażają się o jego planach, że są szczuplejsze, niż plany członka Rady powiatowej. Popiera go rząd cichaczem i kilku panów. Rzecz ciekawa, że nie ustąpił miejsca Gutowi, choćby na mocy ostatniego kompromisu ludowców z konserwatystami. Najpoważniejszym kandydatem jest były poseł do Sejmu, Dr J a n B e d n a r s k i, fizyk powiatowy, członek stronnictwa demokratyczno-narodowego. Dr Bednarski jest bardzo przez ogół włościaństwa lubiany za pracę rzetelną dla dobra ludu, za przystępność i za prawość charakteru. Popierany gorąco przez włościan, inteligencyę, miasta i duchowieństwo, wyjdzie zwycięsko z walki wyborczej. Jaką zaś cieszy się opinią, świadczy najlepiej to, że poseł do parlamentu ks. Rzeszódko zrzekł się kandydatury na rzecz Dra Bednarskiego, a włościanie, wybierając wyborców, zalecają gorąco swoim wysłannikom bez względu, czy to są księża, czy wójcia, aby solidarnie głosowali za fizykiem. Włościanie z kompromisu ludowców ze stańczykami odnieśli to wrażenie, że teraz będą już mogli bezkarnie z pańskiego lasu i pastwisk korzystać, bo to przecie p. Stapiński nam już to wyrobił, a dla siebie dostał bank, asekuracyę i dobrą posadę. *Wasz zawsze zwolennik.*

Z całej Polski.

Z zaboru rosyjskiego.

Dużo rozpisują się gazety galicyjskie o upadku zaufania u społeczeństwa polskiego dla stronnictwa narodowo-demokratycznego w Królestwie Polskiem. O prawdzie tych zarzutów świadczą najlepiej wybory wyborców posła w miejsce posła p. Gawrońskiego, który zrzekł się godności poselskiej. Wybory te odbyły się d. 10. lutego b. r. i mimo sojuszu wszystkich innych stronnictw i ich zaciekłej agitacyi, przy prawie całkowitym braku tejże ze strony stronnictwa nar.-dem., wypadły na naszą stronę. Kandydatem na posła jest T. Mieczysław Skarzyński.

Rząd rosyjski wraca do dawnych czasów, zapominając zupełnie o konstytucyi. Na gwałt wprowadza do szkół język rosyjski jako wykładowy, szkoły prywatne polskie zasypuje różnemi rozporządzeniami, byle tylko je zgnieść, unitów, którzy po ogłoszeniu wolności religijnej całemi masami przechodzili na katolicyzm, prześladuje obecnie, kto wie, czy nie gorzej, niżeli za czasów pamiętnej rzezi w Krożach, robotnikom zakazano odbywać zgromadzeń, a gazety polskie miliony już zapłaciły kary, za co, nikt nie wie i t. d. To też to ciągłe napastowanie i maltretowanie społeczeństwa obudzić je musi i zorganizować do zaciętej walki. Już dziś daje się odczuwać, że zmęczenie i wyczerpanie sił ustaje, a zaczyna się praca organizacyjna i walka.

W ogniu stal się hartuje...

Z zaboru pruskiego.

I z b a p a n ó w s e j m u p r u s k i e g o u c h w a l i ł a u s t a w ę o w y w ł a s z c z e n i u z m i e n i ć. Zmieniona ustawa pójdzie jeszcze pod obrady Izby posłów i jeśli nie nastąpi porozumienie między obu Izbami, to kanclerz (czyli prezydent ministrów) książę Bülow ustąpić musi, i cała polityka Prusaków w stosunku do Polaków zbankrutować musi. Tak dobrze jednak sprawa jeszcze nie stoi, choć to możliwe, bo Prusacy, przyciśnięci do muru jednogłośnem przez cały świat potępieniem ich polityki a nadto bojkotem towa-

rów z ich fabryk i obawą niedostania robotników, ustępować zaczynają.

W konstytucyi pruskiej są następujące paragrafy, którymi Polacy, choćby i ustawa została uchwaloną, zasłonić się jako tako będą mogli. I tak:

§ 4. Wszyscy obywatele państwa są równi wobec prawa.

§ 9. Własność prywatna jest nietykalna. Własność można ograniczyć tylko ze względu na dobro publiczne.

Gdyby te paragrafy Prusakom do przekonania nie przemówiły, jak to zresztą już w części się okazało, to mamy jeszcze ustawę o wolności osiedlania się z roku 1867, której pierwszy artykuł jest taki:

a) Każdy obywatel ma prawo osiedlać się na całym obszarze niemieckiego państwa, w każdej miejscowości, — gdziekolwiek postara się o mieszkanie; b) ziemię w każdej miejscowości nabywać; c) w każdej miejscowości, gdziekolwiek osiędzie, każde rzemiosło wykonywać; d) w wykonywaniu tych praw nie wolno żadnej władzy żadnego obywatela krępować lub ograniczać; e) nie wolno żadnej władzy zakazywać obywatelom niemieckiego państwa nabywania ziemi.

Ustawa ta jest tak wyraźna, że wywłaszczeni będą mogli powoływać się na nią przed sądem, co też niezawodnie nastąpi.

Z zaboru austryackiego.

Obrady w delegacyach trwają dalej. Delegaci polscy: Głąbiński, Kozłowski, Dulęba, Dzieduszycki i Jędrzejowicz często zabierają głos, omawiając działalność ministerstwa spraw zagranicznych. Z Polaków brak tylko Stapińskiego, który zamiast siedzieć w Wiedniu i pilnować swoich obowiązków, ugania po Galicyi, gdzie towarzyszą mu przekleństwa zawiedzionych chłopów.

Poseł Głąbiński wygłosił na wiecu poniedziałkowym we Lwowie sprawozdanie ze swej działalności poselskiej. Na tym samym wiecu przemawiali również dwaj inni posłowie: dr. German i Battaglia.

Proces Wandy Dobrodzickiej, która w 1906 roku chciała zabić kata Polaków, jenerałgubernatora Warszawy, Skałłona, odbył się w poniedziałek i wtorek przed sądem przysięgłych w Wadowicach. Bronił adwokat poseł dr. Łazarski. Sąd jednogłośnie uwolnił oskarżoną od winy i kary.

Wiadomości.

Króliki polskie. Powiedział przed kilkunastu laty pruski kanclerz Bismark, wielki wróg Polaków, że plemie polskie mnoży się, jak króliki. I miał słuszność. Oto w Łączyskach, w powiecie bydgoskim, żona włódarza Wiśniewskiego, obdarzyła swego męża dwudziestem czwartem dzieckiem, synem.

Petycye przeciw szynkom nadesłali: członkowie Kółka rolniczego i gminy Żukowa, pow. Horodenka — podp. **35**. Mieszkańcy gmin Sokołów — podp. **72**. Sokolniki — podp. **48**. Chatki — podp. **43**. Sosnów — podp. **71**. Złotniki — podp. **50** — wszystkie z powiatu podhajeckiego. Szczęść Boże.

Koło T. S. L. w Glinianach urządziło 2. lutego w domu własnym uroczysty wieczór ku uczczeniu powstania styczniowego. Uroczystość wypadła znakomicie. Czysty dochód w kwocie 104 kor. 90 gr. odesłano dla wsparcia ubogich uczestników powstania do „Słowa Polskiego“ we Lwowie.

Polska emigracya do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej ze wszystkich trzech zaborów ziemi polskiej przybyło w roku zeszłym do Ameryki 138 tysięcy 33 Polaków, najwięcej z Królestwa Polskiego, bo 73 tysiące 122. Żydów z Królestwa Polskiego wyemigrowało do Ameryki 114 tysięcy 932.

Wilki. We wschodniej Galicyi, zwłaszcza w okolicach Podwołoczysk pojawiły się stada wilków. Żandarmerya otrzymała nakaz przestrzegania ludności i tępienia.

Ohydna zbrodnia. Do jakiego stopnia bestyalstwa zdolna jest natura ludzi, w ciemnocie i barbarzyństwie pogrążonych, świadczy wypadek, jaki zdarzył się w jednem z miasteczek węgiersko-rumuńskich. — W domu robotnika i mieszczanina, nazwiskiem Szigeth, oddawna panowały niesnaski między ojcem a matką i synami. Pewnego dnia wyrodna żona wraz z synami rzuciła się na męża, który wrócił do domu pijany, przywiązała go sznurami do deski, poczem na pół przytomnego człowieka kazała zezwierzęconym synom wsunąć do rozpalonego pieca piekarskiego, gdzie spalił się na węgiel. Ohydna zbrodnia wyszła jednak na jaw, bo sąsiedyi, którzy nieraz słyszeli, jak stara nierządnica odgrażała się śmiercią mężowi, poczęli Szigetha szukać i znaleźli zwęglone kości. Żandarmerya uwięziła matkę z synami.

Od Redakcyi.

M. W. w Bieniawie. Listu nie umieścimy, bo nie podpisany. *Jeden z wielu Kłubowice, p. Tłumacz.* List nie podpisany, nie umieścimy. *Józef W. chłop — kowal.* Umieścimy w pierwszych numerach z marca. *Stanisław L.* Brzóza Stadnicka. Prosimy o nadesłanie ciągu dalszego. W sprawie lichwy żydowskiej umieścimy osobny dłuższy artykuł. *„Bławat“.* Rzecz to nie najgorsza, mimo wielu usterek tak w treści, jak i w układzie scenicznym. Zanadto widoczne przejęcie się Weselem i Bitwą racławicką. O ile sobie Pani życzy, po wyborach możemy prywatnie wskazać poszczególne — naszym zdaniem — braki, a potem i drukować możemy. *M. Cich. Przemyśl.* Kartkę otrzymałem, prospektu nie — wobec tego i odpowiedzi dać nie mogę. *X. Y.* Dopóki powieści nie mamy w ręce całej, nie możemy dać żadnej, stanowczej odpowiedzi. Na tygodniową przesyłkę części nie znając ni treści ni formy powieści, zgodzić nie możemy.

Swój do swego!



!! Ja !!

mogę wam przy zakupnie wszelkich płóciennych, bawełnianych i wełnianych wyrobów tkackich jedynie polecić zakład solidny, a proszę nie zapominać napisać o wzory tylko do tkalni
MIECZYSŁAW GONET, Korczyna p. loco.

9 12 52



Praktyczne podarki!

Realność w Turce koło Kołomyi

za 4000 koron składająca się z dwóch morgów dobrego ogrodu pierwszej klasy; dom mieszkalny nowy, dachówką kryty, o dwóch przedziałach, stodoła nowa, studnia w podworcu, wszystko w dobrym stanie. 21 2 4
Chcący się przesiedlić tu na wschód, gdzie to ziemi poddostatkiem i bardzo dobrej i za tanie pieniądze można nabyć. Kościół w miejscu, kółko rolnicze, szkoła 4-klasowa oddzielnie polska, kasa Raiffeisena, czytelnia polska, poczta i stacya kolejowa w miejscu, listy doręcza się codziennie do domów. Jest 10 realności do sprzedania. Chcący nabyć jaką realność, raczą się zgłosić do **Michała Plezia, w Turce koło Kołomyi.** Na odpowiedź markę za 10 hal. proszę załączyć.

Na czasie! Na czasie!

WSZELKICH NASION

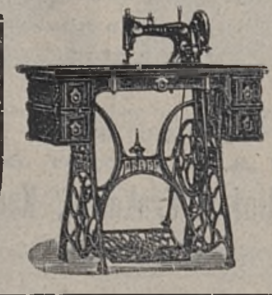
pochodzących z światowej firmy francuskiej
Vilmorin Andrieux i Spółka
dostarcza

WALERYA GOLIŃSKA

w Krakowie, Półwsie Zwierzynieckie 48.

Na żądanie rozseła się cenniki **bezpłatnie.** Dostarcza się nasion wszelkiego rodzaju, jako to: **warzywnych, kwiatowych i pastewnych w najlepszej jakości.** Ceny przystępne, **niższe niż ceny nasion pruskich.** Nasiona rozseła się tylko w kopertach zaszytych lub w woreczkach oplombowanych. Dla Kółek rolniczych, Stowarzyszeń gospodarczych i t. p. udziela się **znacznych zniżek** od ustanowionych cen katalogowych.
Adres: **W. Golińska.** – Sprzedaż nasion, w Krakowie, Półwsie Zwierzynieckie 48. 3 4 0

Pierwszy i największy w kraju



Skład oryginalnych maszyn do szycia i haftu

dla użytku familijnego i rękodzielników
do wyrobów pończoszkow. Agentami się nie posługuję.
12 8–52

JÓZEF IWANICKI

specyalista i mechanik – Lwów, Hotel Zorża.
Kurs haftu bezpłatnie. Cenniki gratis i franco.

Reumatyzm, gościec, postrzał (ischias) i wszelkie nerwobole, poleca się uśmierzające nacieranie, od lat 5 ciu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gaultheriae compositum** z prawnie zarejestrowaną marką ochronną
11–47–52

„NERWOL“

chem. dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal., 10 flakonów 8 kor. nie licząc opakowania i franco. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Do nabycia w każdej większej aptece, względnie aptece chemika

Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu

Do nabycia w aptekach: we Lwowie: Dewechego, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikolasza; w Krakowie: Wiśniewskiego; w Czerniowcach: Schmidta i Fontina.

SZCZEPY OWOCOWE

już czas zamawiać.

Jabłonie, gruszki, śliwki, czereśnie, wiśnie 2, 3, 4-letnie; jedna sztuka 25, 30, 40 centów. Kto potrzebuje, temu się wyśle za pobraniem kolejowem. Jeden może zamawiać dla kilku Cennik wysyłamy każdemu darmo.

E. Ukłański,
Zarząd ogrodowy, Olsza dwór, poczta Kraków.
2 4 4

Zamiast niemieckich
i innych wątpliwego pochodzenia
żądajcie wszyscy
polskiej pasty **do obuwia**
i do metali
proszku **do prania**
mających utrwaloną sławę
znakomitą jakością

Hofa Hofa

FABRYKA:
Stanisław Hof w Krakowie, Kanonicza 11.
1 2 3

O czytaniu i jego korzyściach.

Kto chce się dowiedzieć, jak wielkie i nieocenione korzyści przynosi czytanie książek, gazet i t. p., ten niech sobie kupi i przeczyta powyższą książkę. Jest to bardzo ciekawa i pożyteczna książka dla każdego.

Omawia ona jasno i zrozumiale korzyści, jakie osiągnąć można przez czytanie wogóle pism dobrych i pożytecznych, poucza jak czytać należy, aby odnieść należyty pożytek, oraz zachęca do czytania jak najszersze warstwy.

Cała książka jest napisana w duchu religijnym i patryotycznym. Składa się: z przedmowy, wstępu, dwunastu rozdziałów, z zakończenia i dodatku.

Cena książki wynosi tylko **50 hal.** już z przesyłką.

Należytość posyłać można markami pocztowemi pod adresem:

Aleksander Zięba
W Tarnowie, Katedralna 3. 21 1 0



Generalne zastępstwo i skład
wszelkich
instrumentów Hauptnera
dla weterynaryi i gospodarstwa wiejskiego
Waldek, Wagner & Benda
c. i k. nadworni dostawcy
Wiedeń I.,
Opernring 8.
Ilustrowane cenniki na żądanie gratis i franco. 22 1 52

Praca! Przezorność! Oszczędność!
Dla ubezpieczenia życia, rent osobistych, pośmiertnych, pensyj wdowich i posagów nadaje się najlepiej
„ALLIANZ“
akcyjne Towarzystwo ubezpieczeń na życie i renty.
Filia: Kraków, ulica Floryańska L. 10. 4 2 12

(Przedruk nie będzie płacony).

OGŁOSZENIE.

Wiosenny jarmark na konie w Krakowie.

Dnia 9. marca 1908 r. rozpocznie się w Krakowie wiosenny trzechdniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni p. Ferdynanda Targowskiego przy ulicy Rajskiej i na placu przed ujeżdżalnią, a konie znajdą pomieszczenie w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 10. marca 1908 (wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble“.

W czasie jarmarku urzędują zazwyczaj w powyższej ujeżdżalni trzy komisye wojskowe dla zakupna remontu z wolnej ręki.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa
dnia 3. lutego 1908 r. 21 1 2

Do kupienia bez pośrednictwa banków, nie **za światami**, lecz 18 klm od Lwowa dla parcelacyi około 400 morgów — rola, łąki, las. Kościół w miejscu, od kolei 8 klm. Majątek bez długów. Część pieniędzy może pozostać na 1 szej hipotece. Nie jest to pułapka na wyzysk chłopów, lecz chęć stworzenia polskiej osady. Morg 500 — 800 koron. Na szkołę i ogród właściciel daje grunt bezpłatnie.
Adres poda Zarząd „Ojczyzny“. 17

Taniej niż wszędzie!
Znakomite płótna korczyńskie
Bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby tkackie.
Również silne materye na ubrania, dla każdego stanu i na każdą porę poleca: 8 8 26
TKALNIA JÓZEFA JÓRASZA
„pod opieką Najśw. Rodziny“
w Korczynie obok Krosna (Galicya).
(Na żądanie próbki z oceną darmo i opłatnie).

MASTIN
Tuczny i ochronny kraiński prawdziwy środek Dra v. Trnkóczyego jest do nabycia u każdego kupca tylko pod nazwą MASTIN. Gospodarze troskliwi o swój dobytek dodają go do paszy każdemu zwierzęciu użytkowemu. Najwyższe odznaczenia na wystawach i tysiące pism dziękczynnych świadczą o nader pomyślnych skutkach, które osiągnięto zapomocą tego środka. —
Skład apteczny: aptekarz Trnkóczy, Lublana.
Pocztą 5 kg. pakiet 2 kor. 70 h. 7 2 12

Redaktor i wydawca: **Stefan Bernacki.** — Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.